

GAZETA

10 DZIEŃ! DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Trzeba mieć czyste ręce, żeby żądać sprawiedliwości! Mocna odpowiedź min. Zaleskiego Niemcom

GENEWA, 6.10. — Dziś na posiedzeniu komisji politycznej Zgromadzenia Ligi Narodów rozpoczęła się wielka debata nad sprawami mniejszości narodowych, wywołana przez wniosek delegacji niemieckiej.

Delegat Rzeszy Niemieckiej wysunął propozycję stworzenia stałego komitetu rzeczoznawców przy Lidze Narodów, który zajmowałby się wyłącznie sprawami mniejszości. Sądzi bowiem, że powołanie takiego komitetu byłoby zgodne z obecną procedurą.

W imieniu delegacji greckiej, polskiej, rumuńskiej, czeskosłowackiej i jugosłowiańskiej, złożył oświadczenie wiceminister spraw zagranicznych Jugosławii, p. Poticz.

Skoro dziś sprawa ta została nanow tu podniesiona — jestem zmuszony potwierdzić naszą deklarację i oświadczyć raz jeszcze, że traktaty mniejszościowe, podpisane przez nas były zawarte z jednej strony między głównymi mocarstwami sprzymierzonymi, a z drugiej strony z każdym z naszych państw. — Traktaty te, gwarantowane przez Ligę Narodów pozostawiały wyłącznej kompetencji Rady Ligi Narodów ocenę wykonywania ich przepisów.

Delegacje, w imieniu których mam zaszczyt mówić, nie mogą przyznać ani Zgromadzeniu Ligi, ani też 6-jej komisji praw, które traktaty zarezerwowały wyłącznie dla Rady Ligi.

Następny mówca, przedstawiciel Norwegii, przemawiał w sposób bardzo ogólny, starając się zupełnie widocznie utrzymać swój głos w dyskusji w ramach neutralnych.

Głos zabrał następnie w imieniu Polski

minister Zaleski, stwierdzając na wstępie, że nie uważa obecnej procedury mniejszościowej za doskonałą. Wręcz odwrotnie, ma on nawet jaknajdalej idące zastrzeżenia i musi stwierdzić jeszcze raz, że procedura obecna miła się z celem swego przeznaczenia. Myśla przewodnią procedury było ażeby

wyeliminować bezpośrednią interwencję państw

w tych sprawach, zachowując poza tym wszelkie ich prawa, jako członków Rady Ligi. Procedura powinna być usunąć wszelkie elementy polityczne przy rozpatrywaniu spraw mniejszościowych. Tymczasem praktyka ostatnich lat wykazała, że zasady te stosowane są

wręcz odwrotnie

i stąd pochodzi całe zło. Minister Zaleski bynajmniej nie pragnie ograniczenia działalności Ligi Narodów na polu ochrony mniejszości, jednak uważa, że ochrona ta powinna obejmować

wszystkie mniejszości na świecie, jako zupełnie jasny wynik równości i sprawiedliwości równej dla wszystkich. Tylko przyjęcie takiej zasady mogłoby pozwolić na urzeczywistnienie pomysłu ustanowienia komitetu

ekspertów prawnych dla tych zagadnień, o czym się w Genewie mówi od pewnego czasu. Tymczasem komitet trzech składa się już z wybitnych prawników. Posunięcie się dalej byłoby dążeniem do ustanowienia pewnego rodzaju zamaskowanej stałej komisji dla obrony mniejszości.

na co minister Zaleski absolutnie się zgodzić nie może.

Ze mniejszości należy ochraniać, to jest jasne. Może nawet dobrze byłoby, by zobowiązania tego rodzaju wogóle wstąpić do konstytucji wspólnoty międzynarodowej. Wielka jednak misja Ligi Narodów w tym kierunku nie może zadowolić nikogo, jeżeli nie wstawi się dwóch warunków: a) przedewszystkiem, że wszystkie mniejszości na świecie będą chronione i że skargi mniejszości nie będą mogły być natychmiast względami zupełnie obcemu swemu założeń.

Sir Austin Chamberlain powiedział raz, że ci, którzy przychodzą, aby przed Radą Ligi żądać sprawiedliwości, sami powinni przybyć tu z czystymi rękoma. Pierwszym więc warunkiem moralnym byłoby, aby w krajach, na których nie ciąży zobowiązania mniejszościowe, a których przedstawiciele czują się powołani do odgrywania opatrnościowej roli obrońców mniejszości, traktowanie mniejszości pozostawiało

poza wszelką krytykę.

Jeżeli niektóre państwa sadzą o sobie, że są pod względem narodowościowym jednolite, — to należy im poradzić, ażeby się bliżej zapoznaly z tym problemem u siebie, w swojej własnej ojczyźnie, a przekonają się z łatwością, że

jednak mniejszości narodowe wszędzie istnieją.

Opinia publiczna nie może wogóle tego zrozumieć, jak może istnieć taki stan rzeczy, aby mniejszości zamieszkałe na wschód od pewnej granicy ko rzystały z ochrony, a osiedlone na zachód od niej — były pozbawione tego przywileju. Dla tych drugich mniejszości niema prawa innego, jak głos opinii publicznej. Minister Zaleski sądzi, że w tym właśnie kierunku, w kierunku poprawienia opieki nad mniejszościami niechrońnemi, może się 6-ta komisja wypowiedzieć i dać satysfakcję moralną.

W imieniu Francji, podniósł znany w historii przykład, gdy caryca Katarzyna tak długo opiekowała się mniejszościami w Polsce, aż doprowadziła do jej rozbioru.

Nieszczęśliwa Grecja!

Straszne skutki trzęsienia ziemi

ATENY, 6.10. Według oficjalnych obliczeń straty materialne i w ludziach podczas ostatniego trzęsienia ziemi na półwyspie Chalcydickim, wycenia się w 149 zabitych, 403 rannych, 3.400 domów doszczetnie zniszczonych, około 20 tys. mieszkań-

ców, pozbawionych dachu nad głową.

Dzienniki pisały, że obecne trzęsienie ziemi na półwyspie Chalcydickim z punktu widzenia ilości ludzi, którzy przetrwali, wyższe wszystkie inne, które dotychczas przeżyła Grecja w ciągu stulecia swej niepodległości.

Tajne zbrojenia Niemiec

Maszyny rolnicze -- to czołgi

LONDYŃ, 6.10. — Korespondent genewski „Daily Herald” ogłasza szczegóły, dotyczące aktów w sprawie tajnych zbro-

jeń niemieckich, które znajdują się w posiadaniu Francji.

Z aktów tych wynika, że „Reichswehra” posiada niedozwolone gatunki broni, jak tanki i t. p. Policja niemiecka jest szkolona na sposób wojskowy i stanowi niejako organiczną część armji. Stahlhelm i inne podobne organizacje mogą dostarczyć

600.000 dobrze wyszkolonych rezerwistów, wyposażonych w nowoczesne uzbrojenie. Poza tym Niemcy rozporządzają materiałem lekkiego uzbrojenia na 800.000 armję, a nie na 100.000 na Reichswehre.

Samoloty cywilne mogą być w każdej chwili przerobione na samoloty bombowe.

Fortyfikacje mogą być w każdej chwili doprowadzone do stanu użyteczności, a rzekome maszyny rolnicze przekształcone na tanki.

Na posiedzeniu komisji fabrykacji broni i materiału wojennego Konferencji Rozbrojeniowej, delegat Francji p. Jouhaux w imieniu rządu francuskiego postawił oficjalny wniosek, dążący do zamknięcia wszelkich prywatnych fabryk broni i amunicji.

Kpt. Karpiński w Bagdadzie

W środę o g. 15.15 kpt. Karpiński wyładował w Bagdadzie, po przelecie nad pustynią syryjską i ominięciu groźnej burzy.

Szarżca w Argentynie

BUENOS AIRES, 6.10. Ukazała się tu szarżca, która zniszczyła całkowicie 450.000 ha zasiewów i 250.000 ha zasiewów zboża.

Hold lotnictwa niemieckiego dla ś. p. Zwirki i ś. p. Wigury

Wczoraj delegat Aeroklubu niemieckiego kapitan Reinhardt złożył wieńca na grobach ś. p. por. pilota Zwirki i ś. p. inż. Wigury w obecności rodziny poległych lotników oraz szefa departamentu lotnictwa wojskowego pułk. Rayskiego, dyr. dep. lotnictwa cyw. pułk. Filipowicza i in. Podczas uroczystości składania wieńców kpt. Reinhardt wygłosił następujące przemówienie:

„Aeroklub niemiecki powierzył mi, jako jednemu z najstarszych swoich pilotów, zaszczytną misję złożenia wieńca na miejscu wiecznego spoczynku zwycięzcy w locie europejskim 1932 roku.

Aeroklub niemiecki oddaje hold zmarłemu bohaterowi Zwirce, który życie swoje oddał, służąc ukochanemu lotnictwu. W głębokiej czci dla tego dzieła człowieka składam ten wieńiec. Niemcecy lotnicy, którzy mieli okazję zmierzyć się z nim w rycerskiej walce, zachowują o nim pamięć i łączą się z panami w żalobie”

„Aeroklub niemiecki oddaje hold genialnemu konstruktorowi Wigurze. Jako wierny towarzysz, razem ze swoim pilotem zdobył palme zwycięstwa. Los zrzucił, że zginął z nim razem. Tak ci dwaj mężowie, mogący służyć innym za wzór, są i w śmiertelnym złączeniu.

Nazwiska Zwirki i Wigury, są po wsze czasy wypisane w historii lotnictwa.

My, lotnicy, Ciebie, Wiguro, nie zapomnieliśmy. W głębokiej czci składam ten wieńiec”.

NĘDZA
wśród metalowców
(na stronie 3-ej)

Wojsko pracuje w gazowni warszawskiej

Strajk trwa - kiedy dojdzie do porozumienia?

Strajk w gazowni warszawskiej trwa w dalszym ciągu. Robotnicy nie podjęli pracy.

Gazownię w ruchu utrzymuje wojsko.

wzmocnione oddziałami saperów.

Zadaniem wojskowego kierowni-

Zastanówmy się trochę...

Hoover i Roosevelt

Za miesiąc odbędą się w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej wybory nowego prezydenta.

Dwóch jest kandydatów na to tel prezydencki w Białym Domu w Waszyngtonie: Hoover i Roosevelt.

Republikanin Hoover, dotychczasowy prezydent i demokracja Roosevelta, dotychczasowy gubernator stanu New York.

Dwaj ludzie, reprezentujący dwa odrębne światy polityczne, gospodarcze, społeczne i moralne.

Hoover jest mężem zaufania świata wielkich interesów finansowych i giełdowych, reprezentantem tego ustroju ekonomiczno-społecznego, który rządzi Stanami Zjednoczonymi i pcha je w przepaść coraz jaskrawszych kontrastów społecznych.

Bedac mężem zaufania wielkiego kapitału, holding Hoover w polityce społecznej poglądom, które idą po linii życzeń przemysłu i finansjery.

Zupełnie odmienny światopogląd reprezentuje gubernator Roosevelt, kandydat demokracji.

Jest on wyrazicielem interesów drobnego rolnika i pracownika, jest reprezentantem „małego człowieka”.

Roosevelt chce ograniczyć potęgę wielkiego przemysłu i wielkich finansów, chce zaprowadzić kontrolę państwa nad bezkarnymi a tajemniczymi machinacjami banków i giełd, pragnie też zakreślić politykę socjalną, która dotychczas w Stanach Zjednoczonych właściwie nie istnieje.

Roosevelt jest pozatem wrogiem prohibicji, zarówno ze względów moralnych jak i ekonomicznych.

Widzimy więc, że jeśli Hoover reprezentuje stary, dotychczasowy porządek rzeczy, który doprowadził Stany Zjednoczone do obecnego oplakanego stanu, to w przeciwstawie do niego Roosevelt jest przedstawicielem nowych idei, prądów i dążeń.

Kto zwycięży w tej walce, a raczej co: stary czy nowy program?

Za miesiąc otrzymamy na to pytanie odpowiedź.

Pragnelibyśmy jednak, aby Stany Zjednoczone wkroczyły na tą nową drogę, którą niosła kandydat demokracji Roosevelt.

ctwa gazowni jest utrzymanie w nieustannym ruchu pieców angielskich, bowiem zatrzymanie ich groziło zniszczeniem.

Naraziłoby to miasto na nieobliczalne straty. Praca tych pieców

odbywa się normalnie. Obsługa je wyłącznie żołnierze.

Rozpoczęto również uruchomienie dotychczas nieczynnych pieców perodycznych.

Dowództwo wojskowe gazowni urzęduje w dalszym ciągu w gabinecie zarządzającego fabryką. Nad działalnością gazowni czuwa kpt. Kaltenberg wraz z inż. por. Mickiewiczem oraz sztabem specjalistów wojskowych.

Współpracują nimi inżynierowie gazowni, którzy udzielają niezbędnych wyjaśnień.

Wczoraj nad ranem ciśnienie gazu cokolwiek się zmniejszyło, po godzinie jednak udało się je powiększyć. Personel wojskowy coraz bardziej wprawia się w nowy rodzaj pracy.

Zołnierze pracują na trzy zmiany, po 8 godzin każda zmiana. Wyładowywanie wagonów węgla odbywa się normalnie. Poza tem gazownia dla produkcji gazu korzysta z nagromadzonych zapasów węgla.

Nieczynne są bura administracyjne gazowni, jak również fabryka chemiczna na Wolf.

która przerabia szereg elementów, pozostałych po produkcji gazu.

W dalszym ciągu teren gazowni jest otoczony policyjnie.

która legitymuje wszystkich.

Wczoraj w gazowni pracowało tylko czterech maistrów.

Magistrat zapowiedział, iż rozpocznie się przyjmowanie robotników na nowych warunkach pracy.

Narazie jednak nikt z robotników nie przybył, jak również i biura nie przyjęły nowych zgłoszeń.

Wśród dyrekcji gazowni panuje przekonanie, że uda się dojść z robotnikami do ugody.

I że w ten sposób da się zlikwidować strajk, nie posługując się angażowaniem nowych sił.

Pracownicy gazowni podkreślają zbyt kataryczny stosunek magistratu, który nie chciał się zgodzić na dalsze prowadzenie pertraktacji. Wyrażają oni pogląd, że najbliższe godziny, powinny przynieść jakieś kompromisowe wyjście z wytworzonej sytuacji.

Twierdzą, że przy obopólnej dobrej woli może być zawarte porozumienie.

Na terenie innych przedsiębiorstw miejskich panuje zupełny spokój. Na wszelki jednak wypadek, przygotowane są specjalne wojskowe oddziały techniczne.

Zpośród robotników gazowni czynni są majstrowie z regulatorni oraz pogotowie gazowe, które w wypadku niedokładności instalacji, wyjeżdża na miasto. Robotnicy ci pracują naskutek nekazu związku zawodowego pracowników gazowni, wydanego przed rozpoczęciem strajku.

ostryżenie kryzysu gospodarczego. 2) prezent w wysokości 2 i jedna czwarta milijarda marek w postaci bonów podatkowych dla wielkiego przemysłu, 3) plany zbrojenia, które doprowadziły do konfliktu z całą Europą.

Wierająca notowania cen została zerwana i rozbita. Doszło do bijatyki z policją, która usiłowała usunąć demonstrantów z gmachu giełdy. Było szereg aresztowań.

Jak wiadomo rząd francuski celem przyjęcia z pomocą rolnikom postanowił utworzyć rezerwę zbożową w wysokości 6 miljn. centnarów.

Wierająca notowania cen została zerwana i rozbita. Doszło do bijatyki z policją, która usiłowała usunąć demonstrantów z gmachu giełdy. Było szereg aresztowań.

Jak wiadomo rząd francuski celem przyjęcia z pomocą rolnikom postanowił utworzyć rezerwę zbożową w wysokości 6 miljn. centnarów.

Wierająca notowania cen została zerwana i rozbita. Doszło do bijatyki z policją, która usiłowała usunąć demonstrantów z gmachu giełdy. Było szereg aresztowań.

Jak wiadomo rząd francuski celem przyjęcia z pomocą rolnikom postanowił utworzyć rezerwę zbożową w wysokości 6 miljn. centnarów.

Wierająca notowania cen została zerwana i rozbita. Doszło do bijatyki z policją, która usiłowała usunąć demonstrantów z gmachu giełdy. Było szereg aresztowań.

Jak wiadomo rząd francuski celem przyjęcia z pomocą rolnikom postanowił utworzyć rezerwę zbożową w wysokości 6 miljn. centnarów.

Wierająca notowania cen została zerwana i rozbita. Doszło do bijatyki z policją, która usiłowała usunąć demonstrantów z gmachu giełdy. Było szereg aresztowań.

Jak wiadomo rząd francuski celem przyjęcia z pomocą rolnikom postanowił utworzyć rezerwę zbożową w wysokości 6 miljn. centnarów.

Wierająca notowania cen została zerwana i rozbita. Doszło do bijatyki z policją, która usiłowała usunąć demonstrantów z gmachu giełdy. Było szereg aresztowań.

Jak wiadomo rząd francuski celem przyjęcia z pomocą rolnikom postanowił utworzyć rezerwę zbożową w wysokości 6 miljn. centnarów.

Wierająca notowania cen została zerwana i rozbita. Doszło do bijatyki z policją, która usiłowała usunąć demonstrantów z gmachu giełdy. Było szereg aresztowań.

Jak wiadomo rząd francuski celem przyjęcia z pomocą rolnikom postanowił utworzyć rezerwę zbożową w wysokości 6 miljn. centnarów.

Wierająca notowania cen została zerwana i rozbita. Doszło do bijatyki z policją, która usiłowała usunąć demonstrantów z gmachu giełdy. Było szereg aresztowań.

Jak wiadomo rząd francuski celem przyjęcia z pomocą rolnikom postanowił utworzyć rezerwę zbożową w wysokości 6 miljn. centnarów.

Wierająca notowania cen została zerwana i rozbita. Doszło do bijatyki z policją, która usiłowała usunąć demonstrantów z gmachu giełdy. Było szereg aresztowań.

Jak wiadomo rząd francuski celem przyjęcia z pomocą rolnikom postanowił utworzyć rezerwę zbożową w wysokości 6 miljn. centnarów.

Wierająca notowania cen została zerwana i rozbita. Doszło do bijatyki z policją, która usiłowała usunąć demonstrantów z gmachu giełdy. Było szereg aresztowań.

Jak wiadomo rząd francuski celem przyjęcia z pomocą rolnikom postanowił utworzyć rezerwę zbożową w wysokości 6 miljn. centnarów.

ostryżenie kryzysu gospodarczego. 2) prezent w wysokości 2 i jedna czwarta milijarda marek w postaci bonów podatkowych dla wielkiego przemysłu, 3) plany zbrojenia, które doprowadziły do konfliktu z całą Europą.

Wierająca notowania cen została zerwana i rozbita. Doszło do bijatyki z policją, która usiłowała usunąć demonstrantów z gmachu giełdy. Było szereg aresztowań.

Jak wiadomo rząd francuski celem przyjęcia z pomocą rolnikom postanowił utworzyć rezerwę zbożową w wysokości 6 miljn. centnarów.

Wierająca notowania cen została zerwana i rozbita. Doszło do bijatyki z policją, która usiłowała usunąć demonstrantów z gmachu giełdy. Było szereg aresztowań.

Jak wiadomo rząd francuski celem przyjęcia z pomocą rolnikom postanowił utworzyć rezerwę zbożową w wysokości 6 miljn. centnarów.

Wierająca notowania cen została zerwana i rozbita. Doszło do bijatyki z policją, która usiłowała usunąć demonstrantów z gmachu giełdy. Było szereg aresztowań.

Jak wiadomo rząd francuski celem przyjęcia z pomocą rolnikom postanowił utworzyć rezerwę zbożową w wysokości 6 miljn. centnarów.

Wierająca notowania cen została zerwana i rozbita. Doszło do bijatyki z policją, która usiłowała usunąć demonstrantów z gmachu giełdy. Było szereg aresztowań.

Jak wiadomo rząd francuski celem przyjęcia z pomocą rolnikom postanowił utworzyć rezerwę zbożową w wysokości 6 miljn. centnarów.

Wierająca notowania cen została zerwana i rozbita. Doszło do bijatyki z policją, która usiłowała usunąć demonstrantów z gmachu giełdy. Było szereg aresztowań.

Jak wiadomo rząd francuski celem przyjęcia z pomocą rolnikom postanowił utworzyć rezerwę zbożową w wysokości 6 miljn. centnarów.

Wierająca notowania cen została zerwana i rozbita. Doszło do bijatyki z policją, która usiłowała usunąć demonstrantów z gmachu giełdy. Było szereg aresztowań.

Jak wiadomo rząd francuski celem przyjęcia z pomocą rolnikom postanowił utworzyć rezerwę zbożową w wysokości 6 miljn. centnarów.

Wierająca notowania cen została zerwana i rozbita. Doszło do bijatyki z policją, która usiłowała usunąć demonstrantów z gmachu giełdy. Było szereg aresztowań.

Jak wiadomo rząd francuski celem przyjęcia z pomocą rolnikom postanowił utworzyć rezerwę zbożową w wysokości 6 miljn. centnarów.

Wierająca notowania cen została zerwana i rozbita. Doszło do bijatyki z policją, która usiłowała usunąć demonstrantów z gmachu giełdy. Było szereg aresztowań.

Jak wiadomo rząd francuski celem przyjęcia z pomocą rolnikom postanowił utworzyć rezerwę zbożową w wysokości 6 miljn. centnarów.

Wierająca notowania cen została zerwana i rozbita. Doszło do bijatyki z policją, która usiłowała usunąć demonstrantów z gmachu giełdy. Było szereg aresztowań.

Jak wiadomo rząd francuski celem przyjęcia z pomocą rolnikom postanowił utworzyć rezerwę zbożową w wysokości 6 miljn. centnarów.

Wierająca notowania cen została zerwana i rozbita. Doszło do bijatyki z policją, która usiłowała usunąć demonstrantów z gmachu giełdy. Było szereg aresztowań.

Jak wiadomo rząd francuski celem przyjęcia z pomocą rolnikom postanowił utworzyć rezerwę zbożową w wysokości 6 miljn. centnarów.

SWIAT PRACY W OBLICZU CZWARTEJ ZIMY KRYZYSOWEJ

Dwie trzecie członków bez pracy w Związku Pracowników Metalowych

Związek Pracowników Metalowych posiada swą centralę w Warszawie.

Ilość członków przewyższa w tej chwili 3.000.

Informacji udziela nam sekretarjat generalny.

Sytuacja materialna członków Związku graniczy w tej chwili —

z niedzą.

Nie z niedzą papierowa, o której się wiele mówi i pisze (dodać na łoża bez skutku!) ale z tą strasz na niedzą, w której głodne dzieci beznadziejnie czekają na kawałek chleba, a bezrobotny na chwiejnych z głodu i wyczerpania nogach ślania się od biura do biura.

od fabryki do fabryki — nadaremnie.

Zaledwie jedna trzecia członków Związku ma w tej chwili pracę.

Trzeba dobrze ro zumieć, co dziś znaczy to słowo: praca.

To znaczy, że robotnik zajęty jest dwa, trzy a czasem nawet jeden dzień w tygodniu i musi utrzymać całą rodzinę z kilkunastu złotych.

Dlatego twierdzimy, że gdyby do oficjalnej statystyki bezrobotnych doliczono dwa lub trzy razy tyle tych, którzy niby pracują, głod-

ki i niedzą.

Wczoraj nad ranem ciśnienie gazu cokolwiek się zmniejszyło, po godzinie jednak udało się je powiększyć.

Personel wojskowy coraz bardziej wprawia się w nowy rodzaj pracy.

Zołnierze pracują na trzy zmiany, po 8 godzin każda zmiana.

Wyładowywanie wagonów węgla odbywa się normalnie.

Poza tem gazownia dla produkcji gazu korzysta z nagromadzonych zapasów węgla.

Nieczynne są bura administracyjne gazowni, jak również fabryka chemiczna na Wolf.

która przerabia szereg elementów, pozostałych po produkcji gazu.

W dalszym ciągu teren gazowni jest otoczony policyjnie.

która legitymuje wszystkich.

Wczoraj w gazowni pracowało tylko czterech maistrów.

Magistrat zapowiedział, iż rozpocznie się przyjmowanie robotników na nowych warunkach pracy.

Narazie jednak nikt z robotników nie przybył, jak również i biura nie przyjęły nowych zgłoszeń.

Wśród dyrekcji gazowni panuje przekonanie, że uda się dojść z robotnikami do ugody.

I że w ten sposób da się zlikwidować strajk, nie posługując się angażowaniem nowych sił.

Pracownicy gazowni podkreślają zbyt kataryczny stosunek magistratu, który nie chciał się zgodzić na dalsze prowadzenie pertraktacji.

Wyrażają oni pogląd, że najbliższe godziny, powinny przynieść jakieś kompromisowe wyjście z wytworzonej sytuacji.

Twierdzą, że przy obopólnej dobrej woli może być zawarte porozumienie.

Na terenie innych przedsiębiorstw miejskich panuje zupełny spokój.

Na wszelki jednak wypadek, przygotowane są specjalne wojskowe oddziały techniczne.

Zpośród robotników gazowni czynni są majstrowie z regulatorni oraz pogotowie gazowe,

które w wypadku niedokładności instalacji, wyjeżdża na miasto.

Robotnicy ci pracują naskutek nekazu związku zawodowego pracowników gazowni, wydanego przed rozpoczęciem strajku.

Tymczasowy adres zarządu: Warszawa, Al. 3-go Maja 2 m. 42.

Celem Kola, którego zjazd organizacyjny odbył się w Rzeszowie podczas uroczystości związanych z odsłonięciem pomnika ptk. Lisa-Kuhl, jest opracowanie historii batalijonu, opieka nad bezrobotnymi jego b. żołnierzami oraz zacieśnienie węzłów koleżeństwa wśród uczestników wstawionego bojami batalijonu.

dem przymierają, dopiero wtedy byłaby ona prawdziwym obrazem stosunków.

Szczerze oświadczamy, że wątpliwy

w jakkolwiek poprawę sytuacji w obecnych warunkach. Tylko

gruntowna zmiana udziału zarobkowego pracownika w zys-

kach produkcji, tylko zasadnicza przebudowa ustroju gospodarczego

może uratować tysiące od śmierci głodowej, a kraj cały od groźnych

i nieprzewidywanych wstrząsów. Nadchodząca zima dopelnią grozy położenia. Niewątpliwie tak jak cały świat pracujący do-

magamy się i my obniżki cen,

ale coż pomoże najwydatniejsza obniżka tym, którzy nic nie zarabiają?

Na pytanie panów o nowych projektach dotyczących czasu pracy, odpowiadamy, że należało wprowadzić

40-godzinny tydzień już dawno. Dział nawet i to nie pomoże. W każdym razie Polska nie powinna czekać na inne państwa. Może to śmiało zrobić

we własnym zakresie już teraz. Czy my zgodnie z tradycją historyczną zawsze dopiero naśladować musimy inne narody?

Ustawa Pana Prezydenta o wstrzymaniu eksmisji nie była

wykonywana w całej rozciągłości. Związki Pracownicze wiedzą o tem doskonale i domagają się będą

poclągnięcia do odpowiedzialności

winnych omijania i ignorowania tej ustawy.

Na zakończenie chcielibyśmy jeszcze dodać, że choć zima jest na progu, Naczelny Komitet do spraw bezrobocia zachowuje

powściągliwe milczenie. Oby się przydało w tym roku na coś doświadczenie lat ubiegłych!

Niestety, u nas bodajże ciągle i we wszystkich pracach społecznych ma najszerze zastowanie przysłowie:

„Mądry Polak po szkodzie”.

Bunt lokatorów

W dwupiętrowej oficynie domu przy ul. Kaczej nr. 16/18 w Warszawie mieściła się do niedawna fabryka. Tu czaiły maszyny, słycały było uderzenia młotów. Przyszła kryzys - fabrykę zlikwidowano. Lokali stał pust.

Pomysłowi właściciele posesji Szymon Cymrot postanowił budynek fabryczny przerobić na mieszkania. Tanim kosztem, byle jak wzniesione zostały cienkie ścianki w halach fabrycznych i w krótkim czasie powstało w ten sposób kilkanaście izdebek bez pieców i kuchni.

— To tylko narazie, później się wszystko zrobi — uspokajał gospodarzy nowych lokatorów, od których tymczasem pobral tytułem kaucji po 300 zł.

Chcę wreszcie zaspokoić słuszne ich żądania postawienia kuchni i pieców, Cymrot kazał wstawić we wspól nym korytarzu, w pobliżu drzwi każdego mieszkania piecyki blaszane.

Miał to ten skutek, że z tandetnych kilkunastu piecyków kłębił się w korytarzu dym nie do zniszczenia.

Wśród lokatorów powstał bunt, zgromadził się wszyscy na korytarzu, odgrajając się gospodarzowi.

Kamienicznik miał pecha, nie bowiem nie podejrzewając przyszedł lokatorzy do owej oficyny.

Lokatorzy rzucili się w jego stronę i kilkanaście rak wcepiło się w jego bujną brodę. Z trudem wyrwawszy się z opresji, przerażony Cymrot zdołał ucieknąć.

Lokatorzy tymczasem złożyli zbiorową skargę do sądu i policji.

W sądzie okręgowym warszawskim rozpatrywana była sensacyjna sprawa okradzenia w autobusie b. premiera Artura Śliwińskiego.

b. dyrektora teatrów miejskich, obecnie zajmującego stanowisko dyrektora w Banku Komunalnym.

W autobusie zwrócił ktoś p. Śliwińskiemu uwagę, że został okradziony.

Szczęśliwym trafem wsiadający do wozu p. Krapochwil zaobserwował rysy twarzy owego gwałtownego jegomościa, który zrobił na nim kiepskie wrażenie. Przy pomocy p. Krapochwila, p. Śliwiński zdołał schwycić owego jegomościa, noszącego ciemne okulary.

Był to Wawrzyniec Gajewski. Portfelu przy nim już nie znaleziono.

Poszkodowany, wraz ze świadkiem, odprowadzili zatrzymanego do urzędu śledczego, gdzie w Ga-

dem przymierają, dopiero wtedy byłaby ona prawdziwym obrazem stosunków.

Szczerze oświadczamy, że wątpliwy

w jakkolwiek poprawę sytuacji w obecnych warunkach. Tylko

gruntowna zmiana udziału zarobkowego pracownika w zys-

kach produkcji, tylko zasadnicza przebudowa ustroju gospodarczego

może uratować tysiące od śmierci głodowej, a kraj cały od groźnych

i nieprzewidywanych wstrząsów. Nadchodząca zima dopelnią grozy położenia. Niewątpliwie tak jak cały świat pracujący do-

magamy się i my obniżki cen,

ale coż pomoże najwydatniejsza obniżka tym, którzy nic nie zarabiają?

Na pytanie panów o nowych projektach dotyczących czasu pracy, odpowiadamy, że należało wprowadzić

40-godzinny tydzień już dawno. Dział nawet i to nie pomoże. W każdym razie Polska nie powinna czekać na inne państwa. Może to śmiało zrobić

we własnym zakresie już teraz. Czy my zgodnie z tradycją historyczną zawsze dopiero naśladować musimy inne narody?

Ustawa Pana Prezydenta o wstrzymaniu eksmisji nie była

wykonywana w całej rozciągłości. Związki Pracownicze wiedzą o tem doskonale i domagają się będą

poclągnięcia do odpowiedzialności

winnych omijania i ignorowania tej ustawy.

Na zakończenie chcielibyśmy jeszcze dodać, że choć zima jest na progu, Naczelny Komitet do spraw bezrobocia zachowuje

powściągliwe milczenie. Oby się przydało w tym roku na coś doświadczenie lat ubiegłych!

Niestety, u nas bodajże ciągle i we wszystkich pracach społecznych ma najszerze zastowanie przysłowie:

„Mądry Polak po szkodzie”.

Bunt lokatorów

W dwupiętrowej oficynie domu przy ul. Kaczej nr. 16/18 w Warszawie mieściła się do niedawna fabryka. Tu czaiły maszyny, słycały było uderzenia młotów. Przyszła kryzys - fabrykę zlikwidowano. Lokali stał pust.

Pomysłowi właściciele posesji Szymon Cymrot postanowił budynek fabryczny przerobić na mieszkania. Tanim kosztem, byle jak wzniesione zostały cienkie ścianki w halach fabrycznych i w krótkim czasie powstało w ten sposób kilkanaście izdebek bez pieców i kuchni.

— To tylko narazie, później się wszystko zrobi — uspokajał gospodarzy nowych lokatorów, od których tymczasem pobral tytułem kaucji po 300 zł.

Chcę wreszcie zaspokoić słuszne ich żądania postawienia kuchni i pieców, Cymrot kazał wstawić we wspól nym korytarzu, w pobliżu drzwi każdego mieszkania piecyki blaszane.

Miał to ten skutek, że z tandetnych kilkunastu piecyków kłębił się w korytarzu dym nie do zniszczenia.

Wśród lokatorów powstał bunt, zgromadził się wszyscy na korytarzu, odgrajając się gospodarzowi.

Kamienicznik miał pecha, nie bowiem nie podejrzewając przyszedł lokatorzy do owej oficyny.

Lokatorzy rzucili się w jego stronę i kilkanaście rak wcepiło się w jego bujną brodę. Z trudem wyrwawszy się z opresji, prz

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY Dramat kobiety

Przed 20-tu laty wstąpiłam w związek małżeński z człowiekiem o rok młodszym ode mnie, dziś on ma 45 lat.

Kochałam go nad życie i pomimo perswazy, że on nie będzie dobrym mężem dla mnie, nie chciałam słuchać Matki, ani nikogo.

On konkurował blisko 2 lata i zdawało się, że także mnie kocha.

W tym czasie starało się o mnie kilku panów i miałam dobrą partję, które odrzuciłam i wyszłam za mego obecnego męża. Już w pierwszym roku naszego pożycia przekonałam się, że mąż mój nie lubi ogniska domowego, a lubi towarzystwo poza domem, kolegów, a co gorsza, koleżanki, zawsze ma jakieś wykrety i wiecznie jest poza domem, tak, że ja czuję się bardzo osamotniona i zdenerwowana.

Bo gdybym wiedziała, że go absorbują sprawy służbowe lub związku, którego jest członkiem, lecz tu wchodzi w grę kobieta, która go całkiem zajęta i każda wolna chwila jej poświęca, z nią wszędzie jeździ, nawet ostatnio tak się już zapomniał, że do naszych wspólnych znajomych się wybrał z nią.

Ja słyszałam niejednokrotnie o tej sielance od życzliwych mi osób, lecz sama chciałam się przekonać i przekonałam się, bo go widziałam już kilka razy z nią pod ręką.

O mnie nic nie dba, dawniej to chociaż czasem poszedł ze mną do teatru, czy też gdzieś w gości, teraz zupełnie nigdzie ze mną nie idzie.

Mąż jest na posadzce urzędnika, zarabia niewiele, a daje mi miesięczną pensję, która oczywiście nie wystarcza i ja muszę dorabiać, pracuję całe lat 20, aby mu było dobrze; teraz nie było mnie blisko 3 miesiące, i zauważyłam, że sytuacja bardzo się pogorszyła.

Mąż mój jest dobry, gdy mu nie mówię i pozwalam na wszystko, lecz zaczął jakieś wymówki, następuje skandal.

Ona ma lat 28.
— To okropne, nie mam nikogo, kto by odczuł moje bóle duchowe, nie mam dzieci, dawniej jakoś lepiej to opuszczenie znosiłam, ale teraz, kiedy człowiek starszy i potrzebny sercu mojemu oddanego, a który jest już od nikogo nie spodziewa, to jest okropna tragedia życia. Poradź Szan. Redaktorze, jak postąpić mi należy.

S. B.
— Smutne jest życie kobiety nikomu „niepotrzebnej”. Ale nie wolno poddawać się zniechęceniu. Musi Pani stworzyć sobie własny świat duchowy. Wynałeż sobie trzeba jakieś zainteresowania. Nie powodzi się Pani świetnie, ale wszędzie otacza Panią straszliwa nędza i dzieci bezrobotnych. Niech Pani w miarę swych możliwości stara

się przychodzić z pomocą i opieką takim nieszczęsnym małżeństwom. Niech Pani ostodzi życie bodaj jednemu dziecku, spragnionemu ciepłego słowa, garstki cukierków, i całych bućków.

Radość, jaką Pani dojrzy w oczach obdarowanego dziecka, może zaspokoić głód serca — wywołanego przedewszystkiem brakiem dzieci własnych.

Unikać plotek!

Przed niedawnym czasem zapoznałam miłą, ładną i sympatyczną niewiastę, imieniem J., w której moim zdaniem, zauważyłam w niej wszystkie zalety, od pierwszego rzutu oka od razu podobała mi się, a nawet, że tak powiem, zakochałam się w szalonym tempie.

Każde słówko, wypowiedziane przez nią, było mi drogim. Od tej pory nie mogę sobie znaleźć miejsca, bo stale jestem skierowany myślą ku niej, natomiast dowiedziałam się pokatnie, że ona

ma narzeczony, ale nie jest, podobno, wiernym dla niej. Więc nie wiem, jaki mam uczynić krok decydujący.

Stały czytelnik z Powazek. Z. M.

— To, że narzeczony owej niewiasty nie jest dla niej wierny, nie zwiększa absolutnie Pańskich szans. Kochas ię kogoś często własnie za to, że płochy, że nie dotrzymuje wiary.

Zresztą nie po dżentelmeńsku byłoby wykorzystywać sytuację i chcieć coś zyskać, dzięki niesnaskom, jakie chwilowo zachodzą między narzeczeńską parą.

Pozycja Pańska może być w tym wypadku jedynie wyczekująca. Niech Pan czeka wyłącznie w charakterze znajomego. Jeśli zerwa z sobą, wtedy może Pan „atakować” na całym froncie”. Przedtem niech się Pan wystrzeżę, zwłaszcza udziału w plotkach, kłótniach o jego niewierności.

Bo ukochana kobieta może Pana zleniawidzieć. Właśnie Pana, a nie jego! Taka już jest psychologia ludzka!

Człowiek przewidujący

W miesiącu listopadzie ub. roku zawarłem związek małżeński z panną, będącą na posadzce państwowej we Lwowie. Od tego czasu prowadzę dwa domy — żona we Lwowie, ja w Białej Podlaskiej. Żona moja po ślubie nie mogła zwinąć się z posady, ponieważ jest związana umową dwuletnią, t. j. do dnia 1 września 1933 r.

Gdyby nie umowa, zabrałby ją żona, do Białej, bez względu na moje szczupłe dochody — uczynić tego nie mogę. Widzieć się z żo-

GŁÓD SERCA „niepotrzebnej”

na mam możliwość co 2 — 3 miesiące. Ostatecznie stan taki możnaby znieść

do wygaśnięcia umowy, mam jednak obawę, czy takie oddalenie się nie spowoduje sądów i szykan moich współpracowników i współpracownicy żony, i czy istnieje możliwość szukania rehabilitacji na drodze sądowej, gdyby z tytułu rozłąki przymusow... została przez kogoś

rzucana obełga co do niewierności małżeńskiej mojej lub mojej żony, i czy potrzebni są świadkowie.

Proszę o łaskawe wyjaśnienie mi tej sprawy.

J. Z.
— Z listu Pańskiego widać, że jest Pan człowiekiem przewidującym. Czy jednak nie zbytnio?

Dlaczego ludzie mają mówić o Panu coś złego, skoro Pan się do tego nie poczuwa?

Gdyby jednak zaszło coś takiego, oczywiście mógłby Pan oszczędzić sobie trud do odpowiedzialności. Świadkowie, którzy to słyszeli, oczywiście, byłby potrzebni.

Właściwy sąd grodzki wymierzyłby w tym wypadku sprawiedliwość.

Ale trzeba się starać, żeby do tego rodzaju zniestawień nie doszło.

W kilku słowach

P. Mikołaj Harasiuk i inni wieś Dobry Bór gmina Szymbark, pow. siemski. Fakty, o których Panowie piszą, zakomunikowaliśmy odpowiednim władzom policyjnym.

P. Teodor Ciesielski (Maków Maz.)

Jan Revtan

119

We władzy demona nałogu... Pokusa zwycięża

— Wstawajcie, tatusiu i synku! — budza mnie i Kaziuma Teklunią. Już po 9-tej! — Ja mu się zaraz pojechać do miasta. Wróć za parę godzin. Dawajcie tu sami sobie radę. Piotrowska przyniesie 10 kilo węgla. Miała to zrobić jeszcze o 7-mej rano. Ledwo udało mi się ugotować kawę i mleko, bo wczoraj tylko parę kawałków węgla zostało. To przez ciebie, tatusiu, poszło wczoraj tyle węgla — dodała uśmiechając się. — Podrzuciłam i podrzucałam do płoty, prawie do 12-tej w nocy. Chciałam, aby nasz tatuś miał gorącą herbatkę, jak wróci. Nie wiedziałam, że jesteś na uczcie u Protopotowa.

— Aheczku, — rzekła wreszcie, usiadłszy na chwilę na krześle. — o szczegółach twojej rozmowy z Protopotowem: o-

niestety w takim położeniu znalazło się dziś wielu, równie jak Pan biorących udział w walkach o wyzwolenie ojczyzny. Listu w drukować nie możemy. Jeżeli Pan sobie życzy możemy nazwisko jego umieścić na liście poszukujących pracy, w krótkich bezplatnych ogłoszeniach zamieszczanych co pewien czas w naszym dzienniku.

P. Władysława Bednarska (Warszawa). Wobec braku wolnych posad, podania Pani nie możemy uwzględnić.

P. M. W. Redakcja nasza zdjęć, o które Pan zapytuje, nie posiada. Proszę zwrócić się do „Litu morskiej i kolonialnej” lub redakcji miesięcznika „Morze” mieszczących się w Warszawie przy ul. Nowy Świat 35.



Wnętrze pokoiku ś. p. ks. Rymkiewicza, w którym ten wielki jałmużnik urządził skład różnych przedmiotów, mogących przynieść przy budowie wznoszonego jego staramiem kościoła.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Komedja dobroczynności W kuchniach „komitetowych” dwa razy drożej niż w restauracjach

Szanowny Panie Redaktorze! Zarówno w Warszawie jak w innych miastach istnieje dużo, bardzo dużo restauracji, kawiarenek i jadłodajni, sprzedających zupełnie przyzwoite, smaczne i obfite obiady za cenę

55 — 80 groszy. Obiady te składają się z dwu dań i doskonale wystarczają do nasycenia p zęciutnego głodomora. W cenie ich wliczona też jest i usługa.

Nie sądzę, by restaurator wydający takie obiady za tak niską cenę chciał odgrywać

rolę dobroczyńcy ludzkości. Restaurator jest przecież kupcem.

Oblicza swoje koszty i przeprowadza ścisłą kalkulację. Jeżeli takie ceny wyznacza — to dlatego, że rzeczywiście może je wyznaczyć

nie robiąc nikomu laski, a nie tracąc przytem zarobku. Jakżeż wobec tego faktu wygląda działalność t. zw. kuchni komitetowych, w których taki sam, jeśli nie gorszy obiad kosztuje (jak to sprawdziłem) —

złotówkę. Biorąc na zdrowy rozum — mamy tu do czynienia z jakimś przedziwną kalkulacją, prowadzącą do wniosków

bardzo niepochebnych dla „społeczników” komitetowych. Kuchnie komitetowe prowadzone są za pieniądze pochodzące z ofiar, dotacji i obciążen

całego społeczeństwa. Mają wszelkie produkty po cenach wyjątkowych. Mają ułatwienia w

dowiezie. Zwolnione są od podatków. I z tem wszystkiem skromny obiad „komitetowy” kosztuje

blisko dwa razy tyle co w restauracjach nie korzystających przecież z żadnych udogodnień, z niczyjej ofiarności, z żadnych ulg podatkowych. Co to wszystko ma znaczyć? Czemu przypisać trzeba ten dziwny stan rzeczy? Kto tam w tych „komitetach” prowadzi kalkulacje handlowe?

To są rzeczy wprost nie do pojęcia.

Trudno przecież przypuszczać, by ten stan rzeczy istniejący w instytucjach „dobroczynnych” był tolerowany zupełnie świadomie, w jakichś tajemniczych celach.

Nie można uwierzyć by tak było. Ale w takim razie kto tam zasiada, kto rządzi w tych „dobroczynnych” komitetach?

Czyżby i tam panoszyła się plaga „łitościernych panień” i znużonych „panów społeczników”, na która tak słuszenie uskarżają się biedacy w Pańskiej „Trybunie Czytelników”?

Mniejsza z wnioskami! Fakt pozostaje tu faktem i nie przestaje być

faktem oburzającym. A gdybyśmy tak zapytali się przed kim też „komitety” zdają rachunek ze swej „działalności”? A kto też kontroluje te „handlowe” obliczenia i kalkulacje? Kto przyjmie i n ajaki cel obraca te 100 procentowe zyski?

Nie! Dajmy spokój pytaniom. Od powiedz na nie

niegdzie nie będzie wystarczająca wobec krzyżowej rzeczywistości skandalu — zawierającego w porównaniu dwu cyfr: 55 i 100.

W. B...!

Oszustwa kombinatorów podatkowych fatalnie wpływają na za ulan e władz skarbowych wobec ogółu

Szanowny Panie Redaktorze!

Podczas mojej wieloletniej pracy w dziedzinie skarbowości, miałem możliwość zaobserwowania w wielu wypadkach, które w całości z-

brałem dają

fatalne świadectwo o uczciwości wielu naszych kupców i przemysłowców.

W okresie obecnym szerzy się w kraju

epidemia bankructw.

Jest to choroba, na którą zapadają głównie niesumienni kupcy i przemysłowcy

z gatunku spekulantów.

bankructwa te, z reguły prawie są ogłaszane rozmyslnie, a za cel mają zarwanie wierzycieli i schowanie cudzych pieniędzy

wę własna kieszeń.

Druga choroba uczciwości kupieckiej — to oszukiwanie Skarbu drogą przepisywania swei własności

na rzecz osób innych.

Urząd skarbowy wysyła swego sekwestratora, a ten dowiaduje się że płatnik nie posiada własnego, prócz długu, sięgającego często tysięcznych sum, długu — który zobowiązywano się uregulować Skarbowi, już na parę miesięcy przedtem.

Co z tego wynika? Powstają zaległości podatkowe, piętrzą się nakazy egzekucyjne, powiększają zastępy sekwestratorów, ale nie tu najzdolniejszy egzekutor nie poradzi. Kombinatorów podatkowych

nikt nie przechrzty. Jak temu zapobiec? Jeżeli idzie o „przepisywanie” własności, to trzeba by zaprzestać wydawania świadectw przemysłowych osobom niepełnoletnim, a przytem wprowadzić jako regułę pobieranie należności skarbowych

już po upływie pół roku

funkcjonowania danego przedsiębiorstwa. Jeżeli od tej reguły byłoby wyjątki, to tylko dla tych właścicieli, którzy absolutnie mają „czyste sumienie” wobec Skarbu Państwa.

Moratoria — tylko dla uczciwych!

Sekwestrator stale zamieszkały na terenie pewnego rejonu, powinien obserwować i kontrolować swoich płatników, tak, by nie dopuścić do zaległości więcej, jak 2

rat podatków.

Na płatników rozmyslnie unikających płacenia podatków, należałoby nałożyć karę

węzlenia bezwzględnego.

Nie mówiąc już bowiem o teni, że szkoda oni Skarbowi Państwa — trzeba pamiętać, że niesumienni kupcy i przedsiębiorcy krzywdzą jednocześnie ogół

ludzi uczciwych, a oczywiście nie mogących z racji małych dochodów poradzić sobie z obciążeniami podatkowymi

Oszukańcza polityka podatkowa nieuczciwych fatalnie wpływa na zaufanie władz skarbowych w stosunku do wszystkich wogółem płatników

Grube ryby dorabiają się na oszukiwaniu Skarbu i nie ponoszą za to żadnej odpowiedzialności, a kto cierpi na tem? Drobní — przezwrotnie — niezamożni, z trudem walczący o byt kupcy i przemysłowcy, którzy podatki chcą płacić, ale narazie nie mogą i dlatego

liczyć muszą na moratoria ze strony władz skarbowych. Jedyną radą na to — moim zdaniem — jest wprowadzenie specjalnych

sekwestratorów kontrolerów, działających w obrebie określonego, stałego rejonu.

Nieuczciwość kupiecka kombinatorów podatkowych musi być koniecznie ukrócona. Nie można tolerować złodzieiów, gdy

inni za nich cierpią.

ponosząc skutki cudzej nieuczciwości.

H. L.

Zdzisław Andrzejowski

TAJNY FRONT

Powiesze

Znalazł się na parterze. Leo pewnym krokiem wszedł na salę restauracyjną i zamówił w sobie przy gustownym urządzeniu bufecie szklankę wody sodowej z whisky, zaczął przyglądać się biesiadującym.

Sam strojem swoim zwrócił na siebie uwagę. Od kilku stoliczków sypnęły się dowcipy i pozdrowienia. Jakis grubym jegołosem z monokłem w oku kiwnął przyjaźnie ręką w stronę Breita i zawołał wesoło:

— Dobry wieczór, admira! Skąd to bogi przyniosły pana?

— Z morza, panie ministrze! — odciął się Leo, co wywołało ogólną wesołość na sali. Z grubą puszczo drwił niemiłosiernie i dokuczał mu.

— Dajcież mu spokój! — odezwał się wreszcie ktoś z boku — bo i uroczą jego towarzyszką opuścił go.

Skutek był odwrotny. Sala zairażowała się od śmiechu i nie przestawała dokuczać „ministrówi”, a jego towarzyszkę, przeczywiście piękną dziewczyną, podniosła się szybko z krzesła i odeszła do stolika, przy którym siedziało kilka jej koleżanek. Chcąc dostać się tam, musiała przejść koło Breita, który to wykorzystał. Nim dziewczyna zorientowała się, co się dzieje, Leo porwał ją na ręce i posadził na wysokim krześle barowem obok siebie.

Grzmot oklasków aprobował ten postępek, który zresztą i samej dziewczynie spodobał się.

— Należy się pani rewanż za utracone towarzystwo tego grubasa — szepnął jej Leo — proszę wypić za mną szklaneczkę szampa i przyjąć pięćdziesiąt dolarów na pamiętkę...

Dziewczyna spojrzała na niego zdumiona, dotknęła palcem jego pasiaści, trykotowej koszulki i zaśmiała się serdecznie.

— He! łani musi pan pracować na pięćdziesiąt dolarów? No, proszę się przyznać! Teraz Leo wybuchnął śmiechem i wykajac jej w drobna rączkę banknot przysięgał:

— Ten strój nic nie znaczy. Jestem milionerem, synem sultana, ulubieńcem bogów i bogactw...

— I nosi pan taką obrzydliwą brodę?

— Tak, to symbol...

— Czego?

— Zdrowia, szczęścia i wszelakiej pomysłowości, ale mówiąc serio, chciałbym z pania zamienić kilka słów...

Dziewczyna wykrzywiła usteczka z grymasem.

Kiedy pan mi się nie podoba...

— Ach, dziecko! Proszę brać ściśle, to, co mówię, chodzi mi tylko o kilkuninutową rozmowę...

— A to co innego, nie podoba mi się pan, ale... jest pan miły...

— No, widzisz, przyjdź więc na pierwsze piątko, o tam do tej łoży, gdzie siedzą moi koledzy, a przedtem powiedz mi, jeszcze, gdzie mogę spotkać madame Rosenbaum...

Dziewczyna obejrzała się wokół i wyraźnie była przestraszona pytaniem Breita.

— Czego pan od niej chce? Ona jest niewidoczna, tu nigdy się nie pokazuje...

— Ale mieszka w tej willi?

— Tak, na drugim piętrze. Nie dostanie się tam jednak. Mieszkanie jej, to forteca!

— A, to co innego! Chodźmy więc na górę. Jeśli chcesz, to zaprosz swoje bezrobotne koleżanki. Moi koledzy powitają je z radością.

Coraz więcej podobał się dziewczynie ten jasnowłosy marynarz. Widać było, że starszy już wiekiem, lecz w oczach palił mu się młodzieńczy płomień i głos miał jak akasmit. — I tak! Inny, niż wszyscy... — dodała sobie w myślach.

Propozycję zaproszenia koleżanek przyjęła ochotnie i po chwili całe towarzystwo złożone z Breita, dziewczyny i trzech jej przyjaciółek wędrowało do łoży pierwszego piątki.

„Wesołe strzygły“ obserwując z góry scenę na sali w lot zrozumiały, że Breit kobiety te prowadzi na górę. Opanowała ich radość i jeden przez drugiego na wyższości rozpylił się w komplementach dla takiej towarzysza.

— Porządny chłop! Ma forse i sam się bawić nie lubi! Pamięta o kolegach z morza, pomożemy mu, chłopcy, gdy będzie tego potrzebował, prawda?

— Oczywiście! Pomożemy z serca! Będzie chłop, funduje, jak król, jak i nie sknera-szwed!

— W górę go! — zawołał ktoś, gdy Leo ukazał się w towarzystwie zebranych z sali kobiet.

Od okrzyku do czynu nie minęła chwila. Breit znalazł się w powietrzu i kilka razy odbył podróż pod sam sufit.

— Dobrze! Dobrze! Chłopaki, ale dajcie już spokój! — wołał zadyszczanym głosem.

— Zaopiekujcie się, paniami, poczęstujcie je winem i bawcie się wesoło. Ja na chwilę przejdę z moją towarzyszką do sąsiedniej łoży, mamy sobie coś do powiedzenia...

— Hurra! Gorący chłop i gust ma dobry! — odpowiedzieli mu żartobliwie i zaczęli rozsadać między sobą dziewczęta, dowiekując i baraskując, jak dzieć.

Skorzystał z tego Leo i wyniósł się ze swą dziewczyną do sąsiedniej łoży, do której „wesołe strzygły“, przysłali po chwili dobrze zamrożoną butelkę szampa. — Kochają pana ci ludzie, czy to pańscy towarzysze, na jednym statku służycie?

— Dopytywała dziewczyna i patrzyła coraz ciekawszym okiem na Breita.

— Nie, dziecko, służymy na różnych statkach, a łączą nas tylko zawód marynarzy, no, proszę wypić szklaneczkę wina i powiedzieć mi, czy długo już pan mieszka u Rosenbaumowej?

— A dlaczego pan pyta o to?

— Proponuję cię wiedzied, czy pani dobrze zna ten zakład — odpowiedział szczerze.

— Dziewczyna zaśmiała się, lecz teraz w śmiechu jej brzmiały jakieś gorzkie nuty.

— Czy dobrze znam ten zakład? — Panię, trzeci rok już tu jestem, trzeci rok znoszę straszliwą niedolę, zapomniałam już, jak wygląda świat!

— Tak was tu Rosenbaumowa pilnuje?

— O, to zimny kat! Zwierzę, pozbawione zupełnie ludzkich uczuć. Zasuszona mumia, żośłwa i niebezpieczna! Biedna ta dziewczyna, która się tu dostaje...

— Czy często zmieniacie się? Często przybywają nowe ofiary?

— Różnie, czasem dwa, trzy razy w roku, zależy wszystko od powodzenia, jakiem cieszymy się u gości tej wiedzmy.

— Polka?

— Tak, dlaczego to panią dziwi?

— Dalszy ciąg jutro.

Tak panie, wam, jak przyjdziecie tutaj pić wino, tańczyć i kupować miłość ani się przyśni, że przysięście do grobu, że ta piękna i bogata dekoracja osłania straszliwe dno poniżenia i upadku. Zdać wam się, że nasz śmiech jest taki sam, jak wasz, że cieszy nas to, co i was cieszy. Mylicie się! Śmiejemy się wówczas, gdy na chwile zapomniemy o swym losie, pijemy, by nie pamiętać, szalejemy, by zagłuszyć w sobie to wszystko, co wyje w nas i krzyczy. O gdybyście wiedzieli, jak każda komórka naszego ciała wdryga się wstrętem, gdy czuje wasze pijackie, pożądliwe usta — nie bralibyście nas. Poszlibyście stąd ze wstrętem i upokorzeniem...

— Skąd te myśli, skąd ten szok? — przyznał się panu? — Wiem, domyślałam się, że dziwi to pana, ale tego rodzaju niespodzianki spotyka się tylko u Rosenbaumowej. Tu niema ani jednej dziewczyny, któraby nie miała co najmniej kilku klas gimnazjum, a zdarzają się często i takie fenomeny, jak ja. Proszę sobie wyobrazić, że mam ukończoną filozofję na uniwersytecie paryskim. Do otrzymania tytułu doktora brkawołam mi zaledwie kilku miesięcy...

— I co się stało?

— A cóż, mimo swych studiów byłam tylko kobietą. Młoda i niedoświadczona.

Poznałam pewnego ułama człowieka, którego pokochałam całym sercem. Pobralismy się i wyjechaliśmy w podróż poślubną, której ostatnim etapem była właśnie ta willa... Krótko mówiąc wpałam w ręce handlarza żywym towarem. Przywiózł mnie tutaj i sprzedał, jak prosiaka, czy białą sukna... — Pani! Nie umiem w tej chwili podziękować za te szczerość, którą mi pani obdarzyła, proszę pozwolić, że się przedstawię, rozpoczynamy nową znajomość! Nazywam się Breit, nie jestem szwedem, a ubiór, który pani widzi na mnie jest maskarada...

— Ja nie powiem panu swego nazwiska. Jestem nieestety, bezzimienna od trzech lat, a co do pana, to od początku domyślałam się, że pod tą pańską koszulką marynarską coś się kryje. Proszę teraz powiedzieć, poco pan tu przyszedł i czego pan szuka?

— Zgadła pani. Szukam pewnej dziewczyny, którą porwano. Nie tak naprawdę, jak pani, bo zachodzi tu fakt niesłychanego gwałtu. Mam wiadomości, że dziewczyna ta miała być sprzedana Rosenbaumowej. Czy pan? — odpowiedź mi w odszukaniu tej ofiary?

— Pocóż pyta pan o to? Oczywiście, zrobię wszystko, co będę mogła, ale informacje pana są, zdaje mi się błędne. Od roku do zakładu tego nikt nowy nie przybył, to wiem z całą pewnością i recze za to!

Breit podniósł na nią oczy i wpatrzył się w jej piękną twarzyczkę, jakby chciał wyczytać, co myśli.

— Niech pan tak nie patrzy, niech pan mi zaufa. Mówię prawdę. Do zakładu Rosenbaumowej nikt od roku nie przybył. Kto to jest ta dziewczyna, której pan szuka?

— Pewna polka, narzeczona mego przyjaciela...

— Polka?

— Tak, dlaczego to panią dziwi?

— Dalszy ciąg jutro.

Pełna tabela Loterii Państwowej

Table of lottery numbers (Lotto) in two columns. It lists numbers from 1 to 35 for two different draws, labeled 'I c qgnienie — sławki' and 'II c qgnienie — sławki'.

Czy chce pani żyć 100 lat?

Oto recepta z praktyki

Pani Karolina Merriott uważa - mi, jarzyny, legumina, ser i filizanka herbaty. 2.30. Spotkania z przyjaciółmi. 4 p.p. Filizanka herbaty. 6 p.p. Ser i filizanka herbaty. 8 w. Szklaneczka piwa i do łożka. — Prócz tego muszę się pansom przyznać, — powiedziała starszka, — że co niedziela czekam z niecierpliwością na przekupnia lodów, który przechodzi pod moimi oknami i „funduje“ sobie porcję. — Starszuszka miała dwu mężów, pracowała całe życie ciężko. Przesłała pracować dopiero w 85-ym roku życia.

Sztuka nie daje dolarów Samobójstwo w malarskiej pracowni

Długo stukano w drzwi pewnej pracowni malarskiej na paryskim Montparnasse. Wewnątrz panowała głucha cisza. — Nie widziałam lokatorów inż od kilku dni — powiedziała wstecz widna pani tego domu, dozorczyni. — A kto tam mieszka? — spytał sprowadzony policjant. — Dwa Amerykanie, de Newers i Mathiew. Wyważono drzwi. Na dwu tapczanach leżały rozkładające się już zwłoki dwu lokatorów pracowni. Dwaj koledzy popełnili samobójstwo przed dziesięciu dniami, a nikt nie spostrzegł ich zniknięcia. Byli oni literatami i utrzymywali się z pisania małych opowiadań z bruku paryskiego, które posyłałi do Nowego Jorku. Ostatnio powodziło im się coraz gorzej. Mಿನely te czasy, gdy z całego świata przybywali do Paryża głódni artyści i znajdowali tu chleb i pracę. Mಿನely te czasy, gdy Amerykanin był na Montparnasse symbolem bogactwa. Obecnie, kolonia cudzoziemska na Montparnasse liczy 40 tysięcy bezrobotnych, a więc, głodnych artystów. Słynni właściciele sklepów z obrazami, którzy dawniej utrzymywali każdy po kilku malarzy, biorac od nich wszystko co stworzył, teraz porzucili ten system. Nieszcześliwi dwaj Amerykanie, którzy z niedy pozhawili się życia, są niejako symbolem dzisiejszego Montparnassu.

Milczenie Białegostoku

Pod powyższym tytułem zamieścił wczorajszy „Dziennik Białostocki” artykuł, w którym czytamy:

Hasło utworzenia Fundacji ku czci ś.p. por. Żwirki i ś.p. inż. Wigury spotkało się w całej Polsce z właściwym odzewem. Do komitetu Fundacji, jego placówek, do Aeroklubu Rzplitej i redakcji pism napływają stale ofiary. Czas są niewymownie ciężkie, o grosz niezmiernie trudno, trzeba się liczyć z najdrobniejszym wydatkiem, tem niemniej wszędzie akcja zbiórki znajduje właściwe zrozumienie, właściwe poparcie. Stowarzyszenia i organizacje społeczne, kulturalno-oświatowe, pracują nad stworzeniem fundamentów pod dzieło, któreby było właściwym wyrazem hołdu dla zasługi poległych lotników, jacy zwycięstwem swym obdarowali tak hojnie nasz kraj. Dziś nikt niewiele dać może, ale z groszowych składek w różnych instytucjach powstają większe sumy.

„Płyną drobniaki, ale płyną, stanowiąc dowód, że miasta polskie odczuwają całym sercem żalobę, jaką nosi cały kraj, że biorą w niej udział. Białostok—niestety—dotychczas milczy. Za wyjątkiem skromnej ofiary zebranej wśród pracowników ekspedycji towarowej Białostok, nic nie słychać, aby jakieś stowarzyszenia, a jest ich przecież tyle w naszym mieście i na terenie województwa, aby jakieś biura, urzędy, czy warsztaty pracy rzuciły hasło zbiórki bodaj po groszu od osoby. Były ofiary osób prywatnych, jednostek, ale o ja-

Napad wilków

W pobliżu wsi Undry koło Iwieńca znaleziono w lesie zagryzionego konia. Koło wozu ślaniał się na nogach napół przytomny pies, a na drzewie przyrodnem wisiał kupiec, Abram Szejder.

Jak się okazało, na przejeżdżającego furmanką A. Szejdera, napadło kilka wilków, które błyskawicznie rzuciły się na konia. Szejder wyskoczył wówczas z wozu i wdrapał się na pobliskie drzewo, dzięki czemu uniknął niechybnej śmierci.

Widząc z drzewa krwawą ucztę wilków, ze strachu stracił przytomność i w takim stanie znaleziono go zwisającego na gałęziach drzewa.

Wielkie arcydzieło filmowo-muzyczne twórcy „Cygańskich romansów” Herberta Wilcox'a

DOBRANOC WIEDNIU

Przepiękny film rozgrywający się w przedwojennym Wiedniu, podczas wojny światowej i po wojnie

kiejs szerszej akcji nie mówi się wcale. A przecież Białostok nadaje ton całemu województwu, które bierze zeń przykład. Czy będziemy wobec innych miast, innych województw musieli się wstydić?

O poprawę bytu konduktorów kolejowych

Odbyło się zebranie konduktorów kolejowych, na którym przemawiał delegat z Z.Z.K. z Warszawy Władysław Wernikowski. Mówca scharakteryzował sytuację konduktorów oraz omówił poszczególne punkty pragmatyki służbowej. Wreszcie poinformował zebranych, że zarząd główny Z.Z.K. zwróci się do Sejmu w czasie najbliższej sesji z prośbą o uchwalenie, by konduktorzy II i III kategorii uzyskali prawa I kategorii, oraz przyjęcie noweli do ustawy e-

Napad rabunkowy pijaków

Mieszkaniec Grajewa, 70-letni Jan Kukło, przybiegł, drżąc ze strachu, na posterunek w Bargłowie, i oświadczył, że gdy przechodził przez Bargłów-Kościelny zastąpiło mu drogę dwu pijanych osobników, którzy zra-

„10 strzałów powiatu białostockiego”

Zorganizowane w ubiegłą niedzielę przez Związek Strzelecki — w związku z „Tygodniem Obrony Narodowej” — strzelanie propagandowe pod nazwą: 10 strzałów ku chwale Ojczyzny odbyło się — jak wiadomo — rów-

nież na terenie spowiatu białostockiego. Z nadchodzących z poszczególnych miejscowości sprawozdań wynika, że liczba strzelających nie przekraczała naogół 100 osób. W Zabłudowie strzelało zaledwie 17 osób, w tem kilka osób z miejscowej inteligencji z ks. Kuźmickim na czele. W Wasilkowie brało udział w strzelaniu 37 osób, w tem starosta powiatowy p. inż. Michałowski i komendant powiatowy Zw. Strz., p. Sobieski. W Starosielcach strzelało 41 osób, w Surazu—58, w Gródku—70, w Czarnej Wsi—145 (tylko, co w Białymstoku!)

Na 100 możliwych punktów uzyskiwano przeciętnie 80. W Wasilkowie jeden z uczestników zdobył 93 p.

Ceny zboża

Na tutejszym rynku zbożowym zanotowano następujące ceny zboża: pszenica—25—27 zł., żyto—15 zł., jęczmień—15—17 zł., owies 15—16 zł.; wszystko za 100 kłgr. loco Białostok.

Kradzieże

— Sikorskiemu Emilowi z Czarnej Wsi usiłowano skraść na stacji autobusowej paczkę z galanterią, wartości 300 zł.

— Z mieszkania Antoniego Matysa (Sienkiewicza 91) skradziono pościel, wartości 150 zł.

— Jadwiga Szulcówna, służąca Stefana Krauzego (Warszawska 20) skradła mu skórki futrzane wartości 150 zł.

— Leonard Koczta (Sienkiewicza 43) oskarżony został przez kontrolera elektrowni, Władysława Kaweckiego, o kradzież prądu.

Nie wszystko złoto, co się świeci

Do przybyłego z osady Gródek Aleksandra Bartosiewicza podszedł na Rynku Kościuszki jakiś osobnik i, mrugnawszy znacząco okiem, zaciągnął go do bramy jednego z domów. Tam wyjął z kieszeni dwa pierścionki i wzdychając opowiedział „historję swego życia”, a więc bajeczkę o ucieczce z Rosji sowieckiej, o posiadanych ongiś majątku i o klejnotach rodzinnych, z których mu pozostały tylko owe dwa pierścionki. Stanowią one pamiątkę ale musi je sprzedać, bo nie ma z czego żyć. Odda je za bardzo przystępną cenę.

Bartosiewiczowi zaświeciły się oczy, postanowił skorzystać z okazji, a gdy jakiś przechodeń wyraził chęć nabycia pierścionków, podbijając cenę, dał za nie 40 zł.

Wstąpiwszy do jubilera, aby

stwierdzić, ile zarobił, — przekonał się, że nie wszystko złoto, co się świeci. Wyjaśniono mu, że są to tombakowe pierścionki wartości około 2-ch złotych.

Bartosiewicz pobiegł wówczas do wydziału śledczego, gdzie w albumie przestępców poznał jednego z oszustów, Justyna Siegienia.

APOLLO Początki: 6, 8 i 10 wlecz.

Najlepsza kreacja znakomitej gwiazdy

GRETA GARBO

PARTNERZY: Robert Montgomery, Lewis Stone

W dramacie o płomiennej miłości p. 1.

NATCHNIENIE

Wytwórni „METRO-GOLDWYN-MAYER”

Reżyserja: CLARENCA BROWNA

Ponadto wesoła komedia dźwiękowa

FLIP I FLAP W SZPONACH KRZYSSU

UWAGA! Wzorem największych kin zagranicznych dziś na scenie koncert skrzypcowy T. KOTOWICZ, uczeń prof. MARTEAU S. LEWI akompanjament. Wykona kilka utworów dla stworzenia u widzów odpowiedniego do filmu nastroju.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Rynek Kościuszki 1, tel. 63. Drukarnia Legionowa 1, tel. 63